



# Otwarty dostęp – *open access* do czasopism naukowych

*European Review*<sup>1</sup>, mało znany w Polsce kwartalnik Academia Europaea, mimo że w jego Komitecie Redakcyjnym zasiada członek czynny PAU – Piotr Sztompka, poświęcił część numeru 17/1 z lutego 2009 sprawie otwartego dostępu do czasopism naukowych. Mowa tam również o pokrewnych zagadnieniach dotyczących publikacji i rozpowszechniania tych czasopism. Są to problemy bardzo ważne, dotyczące wszystkich parających się nauką, a z których wielu uczonych nie zdaje sobie sprawy. Są one również ważne w kontekście dyskusji nad losem polskich czasopism naukowych.

Przed wszystkim musimy sobie zdać sprawę, że w publikacjach naukowych w ciągu ostatnich 20 lat nastąpiła poważna zmiana, co wcale nie oznacza, że podstawowa rola tych czasopism uległa zmianie. Internet umożliwił bardzo szybkie przekazywanie maszynopisów prac naukowych do redakcji i bardzo ułatwił kontakt redakcji z recenzentami i z autorem. Możliwy jest także stosunkowo szybki druk i rozpowszechnianie pisma przez Internet. Zwiększyło to rozpowszechnianie czasopism naukowych, ponieważ liczba pism w Internecie, do których biblioteka uniwersytecka może wykupić prawa jest znacznie większa niż pism drukowanych na papierze, możliwych na zakup w prenumeracie. I to nie tylko ze względów na koszt prenumeraty, ale i na ograniczenie miejsc do magazynowania tych pism. Obecnie pisma naukowe mogą być wydawane równocześnie: drukiem i w Internecie, albo tylko w Internecie. Poważne znane pisma dają w Internecie zwykle dwie wersje: jedną do wydruku, drugą do czytania na ekranie komputera. W tym drugim przypadku nie tylko łatwiej czyta się na ekranie, ale napotykając cytacje innych prac, można natychmiast odwołać się do tych prac, oczywiście pod warunkiem, że mamy prawo do korzystania z pisma, które daną pracę opublikowało. Inną dogodnością jest możliwość umieszczenia w Internecie dodatków do każdej publikacji obejmujących pełne dane eksperymentalne czy terenowe, na których publikacja została oparta. Czytelnik może dokonać własnej analizy tych danych i sam sprawdzić, co warte są wnioski autora publikacji. Omija się w ten sposób publikowanie obszernych prac materiałowych.

Wiadomo, że autorzy nie otrzymują honorariów za publikacje swych oryginalnych prac naukowych, a recenzenci tych prac też nie są przez redakcje opłacani. Stąd przekonanie wielu, że jeśli praca opublikowana jest w Internecie, to nie powinna nic kosztować. Takie złudzenie

roziewia jeden z artykułów<sup>2</sup>, który pokazuje jak skomplikowany i pracochłonny jest proces publikacji przez Internet. Wydawca – i to niezależnie czy komercyjny czy towarzystwo lub akademie – musi finansowo wspomagać redakcję, a redakcja przesyłać pracę recenzentom, z których wielu odmawia recenzji lub radzi odrzucić daną pracę; następnie dokonać opracowania redakcyjnego i przygotowania wersji internetowej, z odpowiednio opracowanymi rycinami, tabelami oraz odnośnikami do cytacji. Wydawca musi utworzyć i utrzymać zbiory wszystkich wydawanych pism, z odpowiednio łatwym do nich dostępem i przechowaniem ich przez długi czas w formie elektronicznej i na papierze. To wszystko kosztuje; w innym artykule<sup>3</sup> koszt ten został oceniony na 3000–4000 dolarów za artykuł.

Obecnie koszt ten pokrywają biblioteki – czyli głównie uniwersytety – albo kupując wersje pisma na papierze albo dostęp do pisma w Internecie. Jeśli jesteśmy pracownikami lub studentami zamożnego amerykańskiego uniwersytetu, to mamy dostęp do praktycznie wszystkich pism naukowych z całego świata w wersji elektronicznej. Jeśli natomiast jesteśmy pracownikami uboższego uniwersytetu środkowoeuropejskiego, to nigdy nie wiadomo, co nas może spotkać. Interesujące nas pismo naukowe może być niedostępne w wersji internetowej, albo dostępne, ale tylko na papierze w lokalnej bibliotece w drugiej części miasta. Może zdarzyć się tak, że interesujące nas pismo będzie dostępne dopiero w rok po publikacji, albo tylko przez 5 lat od publikacji. Stąd, może nie być dostępu do nieco starszych jego roczników. Studentów to nie dziwi, bo nie wiedzą, że może być lepiej, a pracownicy naukowci mają kolegów za granicą i ci po otrzymaniu prośby, przesyłają im PDF-y danego artykułu. Nie ma zatem nikogo, kto naciskałby na uniwersytecką bibliotekę, by zakupiła lepszą i tym samym droższą wersję zbioru czasopism w Internecie.

Ale w tej sprawie dużo się zmienia. Jeśli bowiem autor opłaci koszt publikacji to pisma udzielają jego pracy otwartego dostępu (*open access*) dla wszystkich zainteresowanych. Wiele czasopism w spisie prac w danym zeszyście pisma zaznacza, do których z prac jest otwarty dostęp. W ostatecznym rozrachunku taki dostęp opłaca instytucja udzielająca autorowi dotacji na badania i w ten

(dokończenie – str. 2)

<sup>1</sup> <http://journals.cambridge.org/action/displayJournal?jid=ERW#>

<sup>2</sup> D. M. Imboden (2009), Scientific publishing: the dilemma of research funding organization. *European Review* 17: 23–31.

<sup>3</sup> M. A. Mabe (2009), Scholarly publishing. *European Review* 17: 3–22.

